DOM I SZKOŁA

Rok IV. Katowice, 27 sierpnia 1933 r. Nr. 18

Rok szkolny zaczęty!

Przez dwa miesiące głucha cisza zalegała nasze szkoły... Młodzież i nauczycielstwo wypoczywały po trudach nauki, po wyczerpującem tempie dzisiejszego życia szkolnego... Minął jednak tak miły zawsze okres feryj letnich i oto dnia 21 sierpnia b. r. wnętrza szkół zakipiały znowu życiem.

Wypoczęte oblicza nauczycielstwa, ogorzałe twarze i humor młodzieży świadczą, że odpoczynek dobrze im zrobił i wydatnie wzmocnił siły do trudów nowego, a długiego jeszcze roku szkolnego 1933/34.

Poraz pierwszy od niepamiętnych czasów wakacje skończyły się w sierpniu, a nie — jak dotychczas bywało — dopiero we wrześniu.

Stoi to w związku z nowym podziałem roku szkolnego, w którym ferje Bożego Narodzenia zostały powiększone o tydzień, ferje zaś wielkanocne skrócone o tydzień; wielkie wakacje (letnie) zostały przesunięte o dwa tygodnie wcześniej i będą rozpoczynać się od drugiej połowy czerwca, kiedy upały są już najczęściej znaczne, a zmęczenie młodzieży i nauczycielstwa też wielkie.

Trzeba przyznać, że te zmiany w podziale roku szkolnego są uzasadnione i słuszne.

Jak od najdawniejszych czasów, tak i teraz **rok szkolny rozpoczęła młodzież ze swem nauczycielstwem — z Bogiem.** We wszystkich miejscowościach odbyły się uroczyste nabożeństwa z kazaniami okolicznościowemi. **Nowy rok szkolny zaczął się w województwie śląskiem pod znakiem zbożnych, radosnych nastrojów.**

Oby te nastroje towarzyszyły naszemu zacnemu nauczycielstwu i naszej ukochanej młodzieży — daj Boże — przez cały rok!...

Oby nie powtórzyły się już nigdzie pożałowania godne zdarzenia z roku ubiegłego i fakty zwalczania — na szczęście, tylko przez jednostki — tego ducha pobożności i religijności w szkole i wogóle wyznaniowości szkoły.

Przekonaliśmy się niemal namacalnie, że pożytku nie daje to nikomu, chyba tylko wrogom naszym i obcej szkole; przekonaliśmy się, ile to kwasów, zadrażnień i nawet uprzedzeń do szkoły polskiej — tak bolesnych i najzupełniej zbędnych — stworzyło przeciwstawianie się jednostek — chcemy wierzyć, że niezupełnie zdających sobie sprawę z możliwości ujemnych następstw swej akcji — wyznaniowości szkoły i religijnemu wychowaniu młodzieży na katolickim nawskroś Górnym Śląsku, wśród katolickiej bez zastrzeżeń ludności śląskiej.

Śmiemy twierdzić, że ta akcja jednostek, choć nierozwinięta i słaba — przez swoje antyreligijne nastawienie i chęć przerzucenia go także do szkoły polskiej — **szkole tej wyrządziła duże krzywdy moralne, które w interesie narodowym i państwowym na Śląsku trzeba będzie naprawić rychło i skutecznie.**

Jakie są nastroje i ideały ludności i młodzieży naszej na Śląsku, a zresztą także ludności i młodzieży polskiej innych stron kraju naszego, **niech skromnym dowodem będą świeże jeszcze uroczystości zlotowe, ogólnopolskie SMP żeńskiej i męskiej w Wielkich Piekarach — w dniach 11—13 i 18—20 b. m.**

Były to potężne ogólnopolskie manifestacje katolickie, **które razem skupiły przeszło 200 tysięcy ludzi ze wszystkich stron Śląska i Polski.**

Pomimo biedy i trudności materjalnych przeszło 200 tysięcy wiernych, młodych i starszych, skupiło się pod sztandarami katolickiemi — w Wielkich Piekarach, aby złożyć hołd Matce Najświętszej i uczcić wielkiego Syna Polski i Rycerza Chrystusowego — Jana III. Sobieskiego.

Wszystkie zawody, wszystkie stany, wszystkie ugrupowania polityczne o światopoglądzie chrześcijańskim przybyły na uroczystości zlotowe — na uroczystości katolickie do Piekar.

Czy to nie dowód, jak wielki jest duch katolicki w ludzie i w narodzie polskim; jak wielki jest w Polsce skarb ducha chrześcijańskiego i narodowego?

Czyż nie trzeba być poprostu szaleńcem, nieświadomym i niewyczuwającym tej rzeczywistości, żeby chcieć niszczyć i modernizować przez szkołę tego polskiego ducha religijności i wiary?

Zbyt szeroko i głęboko sięgają w Polsce tradycje katolickie, tak silnie związane z odwiecznemi losami narodu i przedrozbiorowej państwowości polskiej.

A i u kolebki narodzin polskiej państwowości porozbiorowej **stanął — jako zbawca — Cud nad Wisłą,** który się stał właśnie w dzień największego święta Matki Bożej.

Czyż tedy szkoła polska, jako skarbniczka, bronicielka kultury i tradycyj narodowych, nie ma dziś obowiązku pielęgnowania zasadniczych wartości i składników owej kultury, tradycyj, pobożności, religijności i wiary, które nie tylko nie kłócą się z obowiązkami i zadaniami, z „charakterem typu" nowoczesnego Polaka-obywatela, **ale raczej pogłębiają je i nadają im lepszą treść i wartość moralną.**

Znamy już doświadczenia i bilans działalności szkoły świeckiej, laickiego wychowania i laickiej moralności „bez powinności, ni sankcji". Możnaby dyskutować nad „wartością" i znaczeniem zeświecczenia wszystkiego w szkole, gdyby wspomniane doświadczenia i bilans „świeckości" szkoły, wychowania i moralności — wykazywały obok wielu minusów, **choć jeden większy plus.** Niestety, niema go!

Niech więc — po smutnych doświadczeniach, po zgrzytach z roku ubiegłego — **ustąpi ze szkoły polskiej na Śląsku duch przekory i zbytecznej walki o zniszczenie tego, co raczej troskliwością powszechną, opieką i pielęgnacją wspólną: Kościoła, rodziny i szko-**

ły powinno być otoczone! Niech ustanie nieopatrzne porywanie się „z motyką na słońce“!

Wtedy szkoła polska na Śląsku z łatwością wypełni swe dziejowe posłannictwo i zadanie, a nauczycielstwo polskie chlubnie i trwale zapisze się w historji narodowego i państwowego odrodzenia G. Śląska.

Oby wśród braci nauczycielskiej na Śląsku nie było nikogo, ktoby nie zrozumiał i nie doceniał wagi słów naszych!

Szkole polskiej na Śląsku, nauczycielstwu i młodzieży „Szczęść Boże“ w nowym roku szkolnym!

M. S.

Kto winien?

W pewnej parafji niedaleko od Katowic, w miejscowych „Wiadomściach parafjalnych“ ukazała się następująca wiadomość i prośba:

„Uwaga! Zwracamy się z prośbą do Szanownych Rodziców, żeby uważali na dzieci, które wychodzą w niedzielę i święta na nabożeństwo do kościoła, żeby nie zabierały ze sobą bawidełek do kościoła, jak się wykazało w ostatnią niedzielę, że dzieci sobie nawet strzelają w kościele.“

Czegóż dowodzi — o czem mówi powyższa wiadomość? O tem, że, niestety, opieka domu rodzicielskiego i jego wpływ na wychowanie dzieci, na urobienie w nich podstawowych zasad życiowych — są dziś w wielu wypadkach coraz mniejsze.

Dzieci samych tylko za ich postępowanie winić nie można. Dziecko wymaga prowadzenia, stałego poprawiania, pouczania, wskazówek i to nieraz powtarzanych. Jeżeli dziecko postępuje niewłaściwe, jeżeli nawet w kościele nie umie zachować się odpowiednio, to nie jego wina, tylko tych, co za nie są odpowiedzialni — w pierwszym rzędzie rodziców i opiekunów.

Jeżeli dochodzi już do tego, że dzieci przynoszą zabawki do kościoła i, zamiast modlić się, słuchać słowa Bożego, śpiewać z ludem i uważnie odpowiadać kapłanowi — bawią się strzelankami, to widocznie rodzice nie wiedzą w domu, co ich dzieci robią, jak i z czem wybierają się do kościoła i jak się tam zachowują. To dowód braku interesowania się dziećmi i braku należytej, wychowawczej opieki nad niemi.

A od kogóż dziecko ma usłyszeć pierwsze nauki: jak zachować się w kościele, w domu, w szkole, na ulicy — jeżeli nie od rodziców, lub od rodziny? Rodziców obowiązkiem jest — zwłaszcza rodziców katolickich — wszczepiać w dzieci zadatki dobrych zasad i dobre podstawowe nauki życiowe.

Jeżeli widzisz, że dziecko twoje coś niewłaściwego czyni, to ty, ojcze, lub matko, lub krewniaku dziecka, powinniście je pouczyć, że tak się nie robi, a tak trzeba postąpić. W ten sposób dziecko wyniesie z domu rodzinnego sporo podstaw i zalet dobrego wychowania.

Dziecko, które jest w domu pod dobrą, roztropną opieką wychowawczą rodziców i rodziny, z pewnością nie będzie bawić się w kościele, bo jest nauczone, że w kościele, jako w domu Bożym, w pobliżu Boga Eucharystycznego, trzeba zachować się jaknajgodniej.

Rodzice i rodziny katolickie — baczcie pilnie, szczególnie w dzisiejszych niebezpiecznych czasach, by w opiece nad waszemi dziećmi i w wychowaniu ich — nie było błędów, braków, niedokładności i — broń Boże — niewypełniania obowiązków swoich wobec dzieci. Wszakże rodzice są dla dziecka pierwszymi na ziemi zastępcami Boga, a więc mają też być dla niego pierwszymi wychowawcami. Niestety, rodzice, przygnębieni dziś troskami codziennemi, często nie dbają o dzieci, pozostawiając je opiece... ulicy, gdzie dziecko uczy się przeważnie, albo i wyłącznie wszystkiego złego, gdzie powoli dziczeje i psuje się. I to jest duża wina rodziców, których pieczy i odpowiedzialności Bóg powierza każde ich dziecko.

Na tle omawianych tu spraw i faktów szczególnie mocno zarysowuje się zadanie nauczyciela katolickiego w szkole katolickiej.

Czego nie zrobi, nie dopatrzy, nie poprawi u dzieci dom rodzicielski, to powinien zrobić, dopatrzeć, poprawić nauczyciel katolicki, jako ten, który ma uszlachetniać, rozwijać, pogłębiać zadatki cnót i zalet, a znowu wyrywać i usuwać umiejętnie wady, błędy i braki — wynoszone przez dzieci z domów rodzinnych.

To dopiero będzie prawdziwie pożyteczna i twórcza praca i współpraca nauczyciela z domem rodzinnym i z Kościołem.

Tu dopiero okazuje się, jak niezbędna jest współpraca wychowawcza tych trzech wielkich czynników: Kościoła, rodziny i szkoły. Jeżeli niema jej, jeżeli dom, rodzina czegoś nie dopatrzy i nie dopilnuje u młodzieży, a szkoła tego wczas nie poprawi, to później skutki takiego wychowania widać wśród dzieci nawet w kościele.

A jeżeli człowiek, jako dziecko, nie umie zachować się odpowiednio w kościele, jak ma potem, jako dorosły, umieć zachować się w życiu, w stosunkach z ludźmi?

Praca i współpraca wychowawcza rodziców, nauczycieli i księży — to sprawa bardzo ważna, niezbędna; jej gwałtowną potrzebę i ważność wykazują właśnie dostrzegane dziś u dzieci braki wychowania, jako skutki braku tej ścisłej współpracy.

Dbajmy o zdrowie.

Część VI z cyklu: „Najpospolitsze choroby zakaźne wieku dziecięcego.“

Przegląd niektórych ważniejszych chorób zakaźnych, na które dzieci zapadają.

Opisaliśmy kilka chorób, które mają przywilej wyłącznego napastowania dzieci i te choroby nazwaliśmy chorobami „typowo“ dziecięcemi. Należy jednak wiedzieć, że lista chorób zakaźnych, na jakie dziatwa może zapadać, nie wyczerpuje się na tych kilku opisanych chorobach, bo dziecko może równie dobrze ulegać i takim chorobom zakaźnym, na które zapadają ludzie dorośli. Nie będą więc to już choroby specjalnie dziecięce, ale ogólne choroby zakaźne. Ponieważ te choroby jednak u dziecka przebiegają czasem trochę inaczej, niż u dorosłego, więc nie od rzeczy będzie w krótkich słowach zrobić ogólny przegląd najważniejszych z tych chorób.

* * *

Tyfus brzuszny u niemowląt często robi wrażenie ciężkiego kataru jelit lub ogólnego zakażenia, zaś u dzieci starszych często wybucha nagłą gorączką, wymiotami i przebiega krócej, niż u dorosłego. Przytem u dzieci tyfusowych zamiast biegunki, która u dorosłych podobna jest do grochówki, występuje zaparcie. Często zdarzają się powroty choroby. Warto zaznaczyć, że tyfus dla dziecka jest mniej groźną chorobą, niż dla człowieka dorosłego, jedynie tylko bardzo małe dzieci umierają na tyfus stosunkowo często. W tyfusie może nastąpić zaatakowanie zapalne płuc, osłabienie serca, podrażnienie opon mózgowych, a także pod wpływem tej choroby może się zacząć ropienie w kościach. Leczenie wymaga wprawnej ręki lekarza.

Zapalenie płuc może być dwojakie: 1. albo tzw. dławcowe albo 2. tzw. odoskrzelowe. Zapalenie płuc dławcowe polega na tem, że pewien obszar płuca ulega niejako zatopieniu przez zapalną wypocinę. Ta choroba u dorosłych jest bardzo poważna, natomiast dla dzieci zazwyczaj niebezpieczeństwa dużego nie przedstawia. Przebiega zaś o tyle odmienniej u dzieci, że rzadko zaczyna dreszczem, natomiast czasem rozpoczyna się bólem brzucha tak, że można myśleć o zapaleniu ślepej kiszki. Gorączka bywa ciągła i brakuje rdzawej wykrztusiny, którą dorośli odpluwają w tej chorobie. Zapalenie płuc odoskrzelowe polega znowu na tem, że w całych płucach tworzą się guzki wypociny zapalnej. Jest to choroba dla dzieci bardzo groźna. Dziecko chore oddycha szybko, jest bardzo osłabione i cierpi na ogromną duszność. Bez leczenia prędko ginie.

Katar oskrzelików często zdarza się u dzieci, a jest stanem poważnym, bo chętnie przechodzi w powyższe odoskrzelowe zapalenie płuc. Dzieci z tym katarem skarżą się na duszność, oddychają w sposób nasilony, mają przyspieszenie pulsu i wykazują często sinicę. Natychmiastowa pomoc lekarska jest niezbędną.

Grypa ma podobny przebieg, jak u dorosłych. Zaczyna się katarem nosa, bólami członków, chrypką, nieżytem spojówek, zaflegmieniem i zapaleniem gardła. Prawdziwa grypa jest groźna z tego powodu, że z niej się często wyplątuje zapalenie odoskrzelowe płuc, katar drobnych oskrzelików, zapalenie mózgu. U dzieci chorych na grypę z reguły występują przypadłości żołądkowe i kiszkowe jak np. wymioty, biegunki i brak apetytu. — Dobrze działa podanie dziecku do popijania naparu ziół sporządzonych wedle recepty:

Rp.
Flores tiliae
Flores sambucci
ana 25,0
S. Zaparzyć łyżeczkę w szklance wrzątku;

starszym dzieciom można podać pół proszka aspiryny w herbacie gorącej i dobrze dziecko należy okrywać, aby się wypociło. W razie powikłań wezwać lekarza.

Zapalenie stawów jest bardzo dolegliwą chorobą, występują tu bowiem bolesne obrzęki stawów z gorączką wysoką, które stanowią często tło wad sercowych i chorób nerkowych. Leczy się tę chorobę salicylem, ale tem leczeniem może się zająć tylko lekarz.

Katar nosa, który dla dorosłego jest przypadłością bez znaczenia, dla małych dzieci jest bardzo poważną chorobą, bo utrudnia oddychanie przez nos i ssanie. Dlatego wymaga porady lekarskiej. Warto wiedzieć, że u małych dzieci katar nosa może mieć za tło kilę dziedziczną albo i dyfterję. Zawsze w razie podejrzanego kataru należy pójść z dzieckiem do doktora, aby przepisał leczenie po dokładnem zbadaniu.

Koklusz — jest jedyną z chorób specjalnych dziecięcych, którą pomieściliśmy między opisywanemi chorobami. Robimy to dlatego, że nie chcieliśmy dla uniknięcia rozwlekłości kokluszowi poświęcać odrębnego artykułu, tem więcej, że opis kokluszu może być zwięzły i krótki. Otóż koklusz jest chorobą zakaźną, a polega na atakach silnego kaszlu, od którego dziecko nieraz aż się zanosi. Taki napad kaszlu kończy się nierzadko wymiotami; w czasie zaś napadu dziecko często ponsowieje aż do odcienia sinego. Choroba jest poprzedzana przez okres kataru i jest bardzo zaraźliwa. Przypomina mi się powszechność niemal całkowita tej choroby u dzieci wśród taboru Huculów, którzy przed kilkunastu laty wmaszerowali na Podhale. Od krztuśćcowego kaszlu chorych dzieci, które zarażeniu poulegały, aż drżało powietrze. Leczenie jest dość trudne i wymaga kierownictwa ze strony lekarza. Polecają zmianę miejscowości i trzeba przyznać, że nierzadko okazuje się to pomocnym środkiem leczniczym.

Gruźlica. Gruźlica występuje u dziecka rzadziej jako suchoty płucne, natomiast nader często jako gruźlica gruczołów. Dzieci są wtenczas mizerne, mają słaby apetyt, stany podgorączkowe i wątło się rozwijają. Także często występuje u dzieci gruźlica kości i opon mózgowych. Gruźlica opon jest chorobą straszną ze względu na niechybną śmierć, przed którą dziecka najdzielniejszy lekarz nie jest w stanie obronić. Również u dziecka znaną jest gruźlica prosówkowa. Czytelnicy sobie przypominają z mych artykułów o gruźlicy, że jest to gruźlicze zaatakowanie całego ustroju. Gruźlicę u dziecka leczymy dobrem odżywianiem, powietrzem, naświetlaniem lampą kwarcową, tranem itd.

Zakażenie krwi powstaje, gdy do krwi dostały się zarazki chorobotwórcze. Choroba może przebiegać albo burzliwie, gwałtownie, w paru dniach kończąc się śmiercią, albo bardziej rozwlekle. Zakażenie krwi objawia się ogromnym upadkiem sił, przyćmieniem przytomności, ziemistą cerą, sinicą, osłabieniem serca itd. Leczenie często beznadziejne, ale czasem ratunek się udaje. Nader często choroba powstaje w ten sposób, że krew ulega zakażeniu przez zarazki zgromadzone w zbiorowiskach ropy, schowanych gdzieś w ciele np. w zepsutych zębach, szpiku kostnym, jamach ubocznych nosa etc. Po wyszukaniu i wyczyszczeniu takiego śmietnika — wraca często zdrowie.

Na tem kończymy przegląd najważniejszych chorób. Pomijamy schorzenia rzadsze lub mniej ważne. Na zakończenie cyklu w następnym artykuliku powiemy parę słów o racjonalnem odżywianiu dziecka. **Lek. med. Wład. Sierosławski.**

Do rodziców i opiekunów młodzieży.

O wyborze zawodu.

Fotolitografja i fotolitograf. Dziesiątki lat wstecz wszelkie roboty litograficzne wykonywano jeszcze przy pomocy kamienia litograficznego, t. j. kamienia piaskowego o oszlifowanej na gładko powierzchni, na którą litograf przenosił dane rysunki i fotografje, a z których chciano odbijać kopje. Wykonywał to w ten sposób, że na zwilżoną odpowiedniemi kwasami gładką powierzchnię kamienia nakładał dany rysunek lub fotografję, a po pewnym czasie i po odpowiednim walkowaniu zdejmował rysunek i otrzymywał na kamieniu kopję tegoż rysunku. Tę kopję trzeba było jeszcze wyrównać t. j. niejasne lub brakujące kontury na kopji dopełnić, podcieniować, następnie utrwalić kwasami i dopiero wtedy kopja była gotową do odbijania w dowolnych ilościach egzemplarzy. Niektóre rysunki płaskie, jak plany, napisy itp. wykonywało się na kamieniu odręcznie. Była to nader żmudna praca, wymagająca wielkiej zręczności i umiejętności oraz wiele czasu.

Obecnie wyżej opisaną, mozolną pracę litografa wykonuje odpowiedniej konstrukcji aparat fotograficzny. Kopję z danego rysunku czy fotografji wykonywa się w ten sposób, że daną fotografję umieszcza się w odpowiedniej odległości przed objektywem aparatu fotograficznego, zaś wewnątrz aparatu za objektywem zakłada się dwie ze sobą sklejone szklanne (ze szkła kryształowego) płyty, na których są nacechowane równoległe linijki w ten sposób, że na jednej płycie są one cechowane pionowo, a na drugiej poziomo i wobec tego tworzą siatkę. Ażeby Szanowni Czytelnicy mogli sobie wyobrazić, jak drobniutką jest ta siateczka, nadmieniam, iż na długości jednego centymetra pomieszcza się od 80 do 120 równoległych linijek, czyli że drobniutkich kwadracików na jednym kwadratowym centymetrze pomieszcza się od 6400 do 14.400 sztuk.

Za wspomnianemi płytami szklanemi ustawia się bardzo czułą na działanie światła płytę cynkową. Gdy naświetlimy umieszczoną przed aparatem fotografję, na której znajdują się wszystkie tony kolorów od białego aż do czarnego włącznie, to promienie światła, które padają na wszystkie czarne powierzchnie fotografji, odbijają się i, przechodząc przez objektyw aparatu i siatkę płyt szklanych, znaczą na płycie cynkowej czarne punkciki w dalszej odległości od siebie i zrobią dla oka wrażenie powierzchni białej. Promienie światła, które odbijają się od powierzchni fotografji o słabszym tonie koloru czarnego, przechodząc przez objektyw i siatkę płyt szklanych, znaczą na płycie cynkowej czarne punkciki więcej zbliżone do siebie i dają wrażenie dla oka powierzchni jasnoszarej. Również promienie światła, które odbijają się od jeszcze słabszego tonu koloru czarnego na fotografji, przechodząc przez objektyw i siatkę, znaczą na płycie cynkowej czarne punkciki, jeszcze więcej zbliżone do siebie i dają wrażenie dla oka powierzchni szarej, o więcej ciemniejszym tonie koloru, i t. d. — aż wreszcie promienie, które odbijają się od białej powierzchni fotografji, przechodząc przez objektyw i siatkę płyt szklanych, znaczą na płycie cynkowej zbliżone czarne punkciki i dają wrażenie dla oka powierzchni czarnej.

W wyżej opisany sposób tworzy się na płycie cynkowej ściśle dokładna kopja rysunku, fotografji, czy też przedmiotu i po utrwaleniu odpowiedniemi kwasami staje się t. zw. kliszą gotową do odbijania na papierze w dowolnej ilości egzemplarzy.

Wszystkie wyżej wspomniane prace, włącznie do odbijania na papierze wykonuje fotolitograf. Oprócz wspomnianych prac do fotolitografa należy wyczuwanie siły światła i umiejętność określenia czasu naświetlania objektu, ażeby otrzymać wyraźne zdjęcie; zastosowanie siatki, umiejętność przygotowania kwasów, ażeby nie spalić kliszy, odpowiednie przygotowanie maszyny do odbijania itd. itd.

Dla wykonania swej zawodowej pracy fotolitograf musi posiadać dar do wyczucia wszelkich szczegółów rysunku i piękna konturów, bardzo dobry wzrok, zręczność, pamięć, zdolność do rysunków ręcznych oraz zdrowe nerwy i płuca.

Do zawodu litograficznego — na fotolitografa przyjmuje się chłopców od 14 do 16 lat, którzy posiadają świadectwo ukończenia pełnego kursu szkoły powszechnej z wynikiem dobrym. Każdy z kandydatów przed przyjęciem do nauki odbywa 1 do 3-miesięczną próbę, i po zadawalniającym wyniku takowej zostaje przyjęty jako uczeń. Uczniowie są obowiązani uczęszczać do szkoły dokształcającej w ciągu trwania czasu nauki (4 lata).

Po upływie terminu nauki uczeń, po złożeniu przewodniczącemu komisji egzaminacyjnej własnoręcznie napisanego wniosku o dopuszczenie do egzaminów, oraz opisu przebiegu nauki i życiorysu, staje do egzaminów przed komisją, w skład której wchodzą: zaproszeni mistrzowie i właściciele zakładów litograficznych, delegat i ławnicy z Izby Rzemieślniczej, nauczyciele szkoły dokształcającej i przedstawiciel magistratu. Po zdaniu egzaminów z wynikiem zadawalniającym uczeń otrzymuje świadectwo jako czeladnik fotolitograficzny. W razie niepomyślnych egzaminów komisja egzaminacyjna wyznacza uczniowi termin na dopełnienie braków, jak również decyduje, czy drugi egzamin ma być pełny, czy też częściowy. Gdyby i tym razem wynik egzaminów był niezadawalniający, komisja ma prawo dopuścić poraz trzeci do egzaminów.

Pierwsze wynagrodzenie czeladnika waha się od 70 do 90 zł tygodniowo i jest w zupełnej zależności od zdolności czeladnika. Czeladnikowi przysługuje prawo prowadzenia przedsię-

biorstwa swego zawodu, lecz przyjmować uczni nie ma prawa. Czeladnikowi przysługuje prawo po pięcioletniej zawodowej praktyce przystąpić do egzaminów na mistrza, lecz dyplom mistrza może otrzymać dopiero po skończeniu 25 lat. Czeladnik z otrzymaniem dyplomu otrzymuje prawo przyjmowania uczni.

Do zawodu litograficznego mogą być przyjmowane do nauki i dziewczyny od lat 14 na tych samych warunkach co chłopcy.

Warunków przyjęcia do nauki uczniów ustalonych niema, zależą one w zupełności od umowy rodziców z mistrzem. Przyjęto jednak, iż uczniowie otrzymują w pierwszym roku nauki wynagrodzenie 12 zł, w drugim roku 16 zł, w trzecim 18 zł, a w czwartym 22 zł tygodniowo. Wszyscy uczniowie są przychodni i traktowani jako młodociani robotnicy; podlegają ogólnemu regulaminowi związków zawodowych. Wszelkie koszty związane z nauką, jak opłata za szkołę, świadczenia socjalne, ubezpieczenia i t. p. — ponoszą zazwyczaj mistrzowie, a opłatę za egzaminy uiszczają rodzice (i te warunki zależą od umowy mistrza z rodzicami).

Wszelkie szczegółowe informacje można bezpłatnie otrzymać w zakładach litograficznych p. Nowaka w Król. Hucie przy zbiegu ul. Dąbrowskiego i Hajduckiej.

Z ruchu Towarzystw Mężów Katolickich diecezji śląskiej.

I. DZIAŁ INFORMACYJNY.

1. 250-lecie pobytu króla Jana III Sobieskiego na Śląsku w Piekarach.

Z okazji i dla uczczenia pobytu i modłów na Śląsku, w W. Piekarach króla Jan III Sobieskiego, śpieszącego z rycerstwem polskiem na odsiecz Wiednia, odbyły się w dniach od 11—13-go i od 18—20-go sierpnia w W. Piekarach **olbrzymie ogólnopolskie Zloty SMP żeńskiej i męskiej, na które ogółem przybyło blisko 20 tysięcy młodzieży polskiej, katolickiej z całej Polski i z całego Śląska.**

20-go sierpnia nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej z wizerunkiem Sobieskiego — na froncie kościoła M. B.

Na Zloty przybyło wielu dostojnych gości: J. Em. ks. Kardynał-Prymas Hlond, Ich Ekscelencje księża Biskupi Adamski i Gawlina, Wojewoda Śląski Dr. Grażyński, Marszałek Sejmu Śl. Wolny i wielu innych. Na Zlocie męskim było też sporo mężów katolickich z bliższych i dalszych stron Górnego Śląska. **Były to, zaprawdę, potężne, wspaniałe manifestacje katolickie!**

(Patrz sprawozdanie w dzisiejszym „Gościu Niedzielnym". — Redakcja).

Które T.M.K. chciałyby urządzić u siebie obchód 250-lecia zwycięstwa króla Jana Sobieskiego, niech zwrócą się, w razie braku odpowiedniego materjału do obchodu — do Sekretarjatu Generalnego Mężów Kat., który chętnie posłuży spisem broszurek i sztuk teatralnych, nadających się na ten obchód.

2. Przed Świętem Chrystusa-Króla.

Tegoroczne Święto Chrystusa-Króla przypada w niedzielę, dnia 29 października. Najdostojniejszy Episkopat podał swego czasu hasło tego święta, które brzmi: **Rocznica zwycięstwa wiedeńskiego, jako wezwanie do walki z nowoczesnem pogaństwem.**

Aby lepiej zrozumieć to hasło, jest pożądane, żeby Szan. Zarządy T. M. K. zaznajomiły na któremś z zebrań miesięcznych jeszcze przed świętem, — swoich członków z przebiegiem i znaczeniem zwycięstwa króla Sobieskiego pod Wiedniem — nad nawałą pogańską.

Naczelny Instytut A. K. w Poznaniu nadał powyższemu hasłu ujęcie praktyczne: **„Bóg Panem i Celem naszym".**

Pod temi hasłami ma odbyć się tegoroczny obchód święta Chrystusa-Króla. Już teraz wzywa się wszystkie Szan. Zarządy T.M.K., aby wspólnie z innemi organizacjami katolickiemi w parafji i w porozumieniu z Przewiel księżmi Proboszczami — **dołożyły wszelkich starań, żeby Święto Chrystusa-Króla wypadło w tym roku jeszcze wspanialej, niż w roku ubiegłym. Należy już rozpocząć przygotowania.**

Bliższe dane co do urządzenia Święta będą w Komunikacie nr. 9. —

3. Pierwsze posiedzenie tymczasowego Zarządu Związku.

Pierwsze posiedzenie tymczasowego Zarządu Związku mężów odbędzie się w poniedziałek, dnia 28 bm. o godz. 18-tej w biurach Akcji Katolickiej w Katowicach. Zaprasza się wszystkich PP. członków Zarządu, wybranych w Rybniku, w dniu 18 czerwca br. Program będzie podany w zaproszeniach osobistych.

4. W sprawie Komunikatu nr. 9.

Ukazanie się komunikatu nr. 9 uległo opóźnieniu, z powodu niemożności wcześniejszego zwołania posiedzenia Zarządu — (wakacje). **Sekretarjat pragnie podać w komunikacie najważniejsze uchwały Zarządu.** Komunikat będzie redagowany zaraz po posiedzeniu Zarządu.

5. O zgłoszenia na kurs wymowy.

W związku z majowym kursem dla prelegentów A. K. w Katowicach przypomina się uczestnikom kursu którzyby pragnęli kształcić się dalej w wymowie, że powinni, w myśl poprzednich zawiadomień, **nadesłać swoje zgłoszenie na ewentualny kurs w Instytucie ks. prof. Dra Wilczewskiego w Katowicach.** Bliższe warunki (nader dogodne) omówią kandydaci z ks. Drem Wilczewskim po wpłynięciu najmniej 10-ciu zgłoszeń. **Dotychczas są dwa zgłoszenia.**

6. 30-lecie T. M. K. w Załężu.

Jedno z liczniejszych na Śląsku T.M.K. w Załężu obchodzi 15 października br. 30-lecie swego istnienia. Z okazji tej rocznicy odbędą się nabożeństwo, pochód, akademja i uczczenie członków-jubilatów. **Zachęca się bratnie organizacje mężów do wzięcia udziału w tej uroczystości.**

II. DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

Bieruń Nowy. Na zebraniu 6. VIII. br. ks. prob. Linek i prezes p. Radwański omówili szereg aktualnych spraw katolickich.

Mężowie uskarżają się, **że pozamiejscowi kupcy i handlarze żydowscy gwałcą niedziele i święta katolickie niekoniecznemi pracami w godzinach przedpołudniowych.** Co na to miejscowa władza policyjna?

Jejkowice. Na zebraniu 9. VII. br. wygłoszono 3 przemówienia na temat wychowania katolickiego, rodziny katolickiej i dzisiejszej młodzieży; były obecne członkinie Arcybr. Matek, Kongregacji, SMP i innych.

Postanowiono odtąd co miesiąc odbywać takie wspólne zebrania rodzicielskie. Bardzo szczęśliwa i chwalebna myśl. — (Uwaga Sekr. Gen.).

Na zebraniu 6. VIII. br. był z ramienia T.M.K. w Rybniku p. sekr. Kowolik. Na 10 września zaprosi T.M.K. do Jejkowic sąsiednie Tow. na obchód 250-lecia odsieczy wiedeńskiej.

Ks. patron przemawiał na temat „Cierpliwość w pożyciu małżeńskiem". Omówiono sprawy sekciarstwa, dobrej prasy **i wyrażono ubolewanie z powodu zakazania „Przewodnika Katolickiego" na terenie szkolnym.**

Knurów. 6. VIII. br. omówił prezes p. Kleppek ideowo-organizacyjne wytyczne działalności T.M.K. i zadania A. K. na terenie parafji, zachęcając ojców do posyłania synów i córek do organizacyj katolickich. Część mężów wybierała się na Zlot S. M. P. do Piekar W.

Ks. prob. Kozielek wygłosił referat o znaczeniu A. K. wobec szerzącego się bezbożnictwa. Wysunięto projekt podziału parafji na okręgi z mężami zaufania. Przyjęto kilkunastu nowych członków. —

Król. Huta (par. św. Barbary). Na zebraniu 30. VII. br. pan dyr. Grządziel wygłosił bardzo interesujący wykład p. t. „Komunizm, socjalizm i encyklika „Rerum novarum". Drugie przemówienie wygłosił p. Broncel, zachęcając mężów do wytrwałej pracy i odwagi katolickiej.

Złożono publiczne podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia uroczystości poświęcenia sztandaru, w szczególności J. E. ks. Biskupowi Gawlinie. Przyjęto 5 nowych członków.

Członkowie zwrócili się do Zarządu z prośbą o założenie kasy pośmiertnej.

Miasteczko Śl. Zebranie miesięczne odbyło się 6. VIII. br. Referat o ideałach i zasadach T.M.K. wygłosił p. Piłat ze Świerklańca.

Postanowiono przystąpić do ufundowania sztandaru TMK., poczem omówiono szereg spraw organizacyjnych i miejscowych. 27. VIII. br. urządza Tow. wycieczkę do Świerklańca.

Michałkowice. 13. VIII. br odbyła się tu uroczystość poświęcenia sztandaru TMK. Rano ks. Prałat Brandys odprawił Mszę św. na intencję Tow. — ze wspólną komunją św. Po południu odbył się pochód na uroczyste nieszpory. Kazanie okolicznościowe wygłosił i poświęcenia sztandaru dokonał ks. Prałat Brandys. Sztandar jest koloru czerwono-żółtego. Po nieszporach udano się pochodem do łaskawie użyczonego na uroczystość — Ogrodu Zamkowego, gdzie do zebranych przemówili p. Sławiński i p. prezes Seweryn, poczem odbyła się urozmaicona zabawa ogrodowa z koncertem orkiestry. — „Szczęść Boże" pod nowym sztandarem!

Pawłów. TMK wzięło 20. VIII. udział w pielgrzymce jubileuszowej do Piekar i było na uroczystościach Zlotowych SMP.

Tarnowskie Góry. Na zebraniu 13. VIII. br. prezes p. inż. Jasiulek wygłosił referat o kulturze katolickiej w życiu codziennem. **Uchwalono urządzić rekolekcje od 29—31 VIII. w miejscowym klasztorze św. Jana — na koszt Stowarzyszenia i to dla członków i sympatyków TMK.**